

SZTANDAR LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 92 (1374)

LUBLIN, NIEDZIELA, 3 KWIETNIA 1949 R.

ROK V

Robotnicy żegnają delegatów chłopskich na III Krajowy Kongres ZSCH Wiec w Domu Żołnierza

W udekorowanej czerwono-zielonymi sztandarami sali Domu Żołnierza w Lublinie zebrała się wczoraj, licząc kilkaset osób, reprezentacja robotników, która przybyła, aby pożegnać 245 delegatów — chłopów Lubelszczyzny, udających się na III Krajowy Zjazd ZSCH w Warszawie. (Kongres ZSCH rozpoczyna się dziś tj. dnia 3 bm.).

Wiec zagałę przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZSCH poseł Dechnik, witając przybyłych przedstawicieli władz, Partii Politycznych, ZMP, Ligi Kobiet, OKZZ, oraz delegacje chłopskie i robotnicze. Podkreślił on, że chłop i robotnik pracują i walczą ufnie w zwycięstwo sił pokoju czemu dadzą wyraz na Kongresie w Warszawie.

Wojewoda Lubelski poseł Dąbek omówił dotychczasowe osiągnięcia ZSCH i znaczenie Kongresu, Kongres

Związku Samopomocy Chłopskiej — powieścił wojewoda — wyleczy drogi, jakimi pójdzie chłop polski, budując w sojuszu z robotnikiem nowy ustroj sprawiedliwości społecznej. Życzeniami aby doświadczenia przywiezione ze zjazdu umocniły siły sojuszu robotniczo — chłopskiego zakończył wojewoda swoje przemówienie. W imieniu delegacji robotniczej przemawiał jeszcze ob. Stefan Jaroszek, zaznaczając że zjazd na który udają się delegacje jest zarówno ważny dla chłopów jak i robotników, gdyż sojusz robotniczo — chłopski jest podstawą rozwoju Polski Ludowej.

Za przybycie na wiec podziękował delegacjom robotniczym przedstawicieli wyjeżdżających na Kongres, ob. Zurek z tomaszowskiego. Zapewnił on zebranych, że chłop i robotnik wykonają z nadwyżką na odcinku rolniczym plan państwowy i dostarczą ludności miast oraz fabrykom potrzebnych produktów rolnych i surowców. Wiec zakończono odśpiewaniem „Gdy naród do boju” i „Międzynarodówki”.

Oświata na wieś!



Na zdjęciu listonosz wiejski poczty Łochów, ob. Młoduszewski Kazimierz na swojej codziennej trasie we wsi Baczki. Wiezie prócz listów czasopisma i dzienniki.

Komuniści belgijscy na czele walki o pokój, postęp i wolność

BRUKSELA (PAP). — W Brukseli odbyły się dwudniowe obrady Komitetu Centralnego Belgijskiej Partii Komunistycznej, na których omówiono sprawę przygotowania partii do wyborów parlamentarnych oraz opracowano wytyczne walki o pokój i realizację postulatów belgijskiej klasy robotniczej.

Referat o sytuacji wewnętrznej Belgii wygłosił sekretarz partii, Jean Bertrand. Mówca stwierdził, że trudności gospodarcze Belgii (250 tys. bezrobotnych, 6-cio miliardowy deficyt budżetowy, zastój w handlu zagranicznym itp.) — to rezultaty polityki premiera Spaaka, podporządkowującego interesy kraju Stanom Zjednoczonym.

Omawiając zadania partii na najbliższy okres Bertrand stwierdził, że komuniści walczą będą o podwyżkę płac i rent pracowniczych, o zapewnienie masom robotniczym prawa

do pracy i do swobodnego zrzeszania się w związkach zawodowych oraz stać będą na czele walki o pokój, postęp i wolność.

Przyjęcie na Kremlu na cześć albańskiej delegacji rządowej

MOSKWA (PAP). — 1 kwietnia przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Stalin wydał na Kremlu przyjęcie na cześć bawiącej w Moskwie delegacji rządowej albańskiej republiki ludowej.

Na przyjęciu obecni byli ze strony albańskiej członkowie delegacji z premierem Hodżą na czele oraz poseł Albanii w ZSRR Prifti, a ze

strony radzieckiej — Molotow, Malenkov, Beria, Woroszyłow, Mikołaj, Kaganowicz, Bułganin, Kosygin, Mienszlikow, Kaftanow, Wasilewski, Zorin, marszałek Wierszynin, admirał Jumaszew oraz poseł ZSRR w Albanii Czuwachin.

Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze.

Mało i średniorolni chłopcy zorganizowani w ZSCH, w dążeniu do podniesienia produktywności swych gospodarstw, śmiało weszli na drogę maszynizacji rolnictwa i w ciągu niespełna dwu lat ilość ośrodków maszynowych przekroczyła dwa tysiące. Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej rozwijają się coraz le-

piej, stając się poważnym czynnikiem w życiu gospodarczym wsi.

Członkowie ZSCH wbrew agitacji kapitalistów wiejskich śmiało wzorują się na metodach pracy robotników. Współzawodnictwo pracy, po raz pierwszy zastosowane w rolnictwie rok temu, ogarnia tysiące gospodarstw i setki tysięcy chłopów, przyczyniając się do przyspieszenia likwidacji odlogów i powiększenia zbiorów.



Do walki z analfabetyzmem przystąpiły również Związki Zawodowe, które zorganizują w 1949 r. 3.000 kursów dla analfabetów, co pozwoli objąć nauką 55.000 robotników.

Witamy Kongres Samopomocy Chłopskiej

Działo się to pod koniec grudnia 1944 roku. Ze wszystkich stron wyzwolonej części Polski jechali chłopcy do Lublina. Jechali jak kto mógł: wagonami, czynnymi wtedy liniami kolejowymi, ciężarówkami Armii Czerwonej i Wojska Polskiego — od punktu kontrolnego do punktu. Wszyscy na zjazd — wszyscy do Lublina.

Reforma rolna w wyzwolonej części Polski była ukończona, obszarnicy zostali przepędzeni. Tego dzieła dokonali chłopcy, otrzymawszy pomoc od robotników. Sojusz robotniczo-chłopski, który zrodził się w dziesięć lat trwających walkach przeciw panowaniu obszarników i kapitalistów okazał swą siłę.

Mało i średniorolni chłopcy zorganizowani w ZSCH, w dążeniu do podniesienia produktywności swych gospodarstw, śmiało weszli na drogę maszynizacji rolnictwa i w ciągu niespełna dwu lat ilość ośrodków maszynowych przekroczyła dwa tysiące. Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej rozwijają się coraz le-

Zobowiązania 1-Majowe załóg fabrycznych

Przelwórnia Mięsa Nr 64

W odpowiedzi na apel fabryki Im. M. Buczka wszyscy pracownicy Państw. Przelwórnii Mięsa Nr. 64 w Lublinie zobowiązują się dla uczczenia Święta Pracy 1 Maja wykonać plan miesięczny za kwiecień w 115%, trzyletni plan do 30 października 49 r. i zaoszczędzić 13,200,000 zł. w roku 1949.

Nezależnie od tego wszyscy pracownicy wezmą czynny udział przy upo-

rządkowaniu placu koło „Domu Kultury” poza godzinami pracy.

Rada Zakładowa — J. Reja.

Dyrektor — J. Grudziński

Komitet Fabryczny — J. Szpak.

Fabryka Pasów i Artykułów Technicznych

W dniu 1-go kwietnia 1949 roku na ogólnym zebraniu pracowników Polskich Zakładów Pasów, Artykułów Technicznych i Rymarskich w Lublinie uchwalono rezolucję treści następującej:

„My pracownicy P. Z. P. A. T. i R. Fabryka w Lublinie zebrani w dniu dzisiejszym podejmujemy uchwałę w związku z czynem 1-szo Majowym wykonać plan produkcji w m-cu kwietniu w 115% w stosunku do produkcji m-cu kwietnia.

W m-cu kwietniu br. załoga Fabryki zobowiązuje się zaoszczędzić zł. 1,509,448, oraz do zakończenia rocznego planu produkcji w ciągu 10-ciu miesięcy.

Zobowiązanie podpisali w imieniu całej załogi:

Przewodniczący Rady Zakładowej

(—) Birnbach Teodor

Majster Produkcji

(—) Pietrzyk Leon

Sekretarz Podst. Org. PZPR

(—) Ziolkowski Eugeniusz

Kierownik Fabryki

(—) Wesołowski Władysław

Pracownicy Pracy: (—) Gawdzik Wacław, (—) Dzirba Mieczysław, (—) Augustowski Wacław, (—) Obara Stanisław, (—) Kusik Stefan.

KONFERENCJE w Waszyngtonie



DEAN ACHESON

WASZYNGTON (PAP). — Sekretarz departamentu stanu Acheson przeprowadził około dwugodzinną konferencję z ministrami Bevinem i Schumanem. Ogłoszony po tej rozmowie oficjalny komunikat stwierdza, że przedmiotem konferencji były zagadnienia niemieckie.

Acheson odbył również rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Portugalii — Caeiro da Mata. Minister portugalski oświadczył następnie dziennikarzom, że w rozmowie poruszono sprawę Hiszpanii. (Czytaj przystąpienie Hiszpanii do paktu północno-atlantycznego — red.).

Franco buduje więzienia

NOWY JORK (PAP). — Czasopismo „Life” przynosi reportaż z Hiszpanii frankistowskiej ilustrowany licznymi zdjęciami. Jedno ze zdjęć przedstawia budowane obecnie pod Madrytem więzienie, które po wykończeniu, pomieści 10 tysięcy więźniów. Z reportażu wynika, że podobne więzienia budowane są również w innych miejscowościach kraju.

wości społecznej.

Churchille strzelają - a narody kule noszą...

Ilia Erenburg o pakcie atlantyckim i Kongresie Pokoju

MOSKWA. — Organ wydziału propagandy KC WKP (b) czasopismo „Kultura i Życie” zamieściło obszerny artykuł znakomitego pisarza radzieckiego Ilji Erenburga, demaskujący agresywne cele paktu północno - atlantyckiego.

Nawiązując do wypowiedzi rozgłosu amerykańskiej „Głos Ameryki”, która twierdzi, jakoby w USA wszystko zapowiadało pokój, Erenburg pisze, że obecnie w Ameryce w rzeczywistości wszystko technicznie wojna.

Tak np. gazety z San Francisco donoszą, że pani Clara Boot - Luse wygłasza w teatrze operowym odczyty pt. „Chrześcijaństwo a bomba atomowa”. Mąż pani Boot - Luse, który jest wydawcą czasopisma reakcyjnego, reklamuje bombę atomową nie tylko w teatrze operowym. W chicagowskim cyrku tresowała kobyła Lady Wunder odbija nawet na specjalnie skonstruowanej dla niej maszynie do pisania słowo „wojna”.

Mam jednak wrażenie — pisze Erenburg — że nawet kobyła Lady Wunder jest już obecnie nieaktualna. Do Nowego Jorku przybył na występy gościnne taki as, jak pan Churchill, który umie nie tylko pisać słowo „wojna”, lecz także organizować wojnę. Za kilka dni od będzie się w Waszyngtonie przedstawić galowe: podpisanie paktu północno - atlantyckiego.

W odróżnieniu od menueta tresowanej świni, atrakcja ta będzie obfitowała w momenty ideologiczne. Przedstawiciel potężnego Luksemburga złoży przysięgę, że odgrodzi biedną Amerykę od czerwonego niebezpieczeństwa. Ministrowie Francji i Włoch, składając swoje narody na ołtarz Wall Street, nie omieszkają jako dobrzy katolicy powiedzieć: Bóg dał, Bóg wziął. Atomowcy uroczystie oświadczają, że sojuszu wojskowy agresorów nosi charakter ściśle obronny. W ostatniej figurze menueta wystąpi Portugalczyk, który zdaży opowiedzieć o niezłomnej decyzji Salazara bronięcia wielkich zasad demokracji.

Dolary i kadzidło

„New York Times” — kontynuuje Erenburg — pisze, że „najlepsze umysły zachodnie straciły rok na ułożenie paktu północno - atlantyckiego”. Powiedzenie to jest zbyt skromne. Te „najlepsze umysły zachodnie” przygotowywały plany nowej wojny już nie od roku. Jeszcze toczyła się wojna przeciwko Hitlerowi i Japonii, a już „lepsze umysły zachodnie” myślały o zniszczeniu Związku Radzieckiego.

Obecnie szydło wylazło z worka. Wszystko wprawiono w ruch, od papieża rzymskiego, który nowym Krzyżakom obiecuje Królestwo Boże, aż do sierzanta z Texasu, który przyrzeka dymisjonowanemu SS-owcom z Monachium czy Frankfurtu szmat polskiej ziemi w przyszłości, a paczki papierosów amerykańskich w chwili obecnej.

Nieszczeniści imperialistów amerykańskich — stwierdza Erenburg — jest to, że posiadają wprawdzie dostateczną ilość wodzirejów w mundurach i w cywilu, ale trudniej za to o żołnierza. Churchill pragnie wojny, członek Kongresu Shaffer pali się z niecierpliwością, generał de Gaulle zgodziłby się również spędzić dzień — dwa w kwatrze polowej, nawet onasty Belgiczyk Spaak gotów jest komenderować: „ognia”, ale dla wprawy wojennej jest tego jednak za mało. Wojować bez żołnierzy jest równie niemożliwe, jak przygotować pieczeń z zająca bez zająca.

Churchille strzelają a narody kule noszą.

Po to, żeby stworzyć rzekomo ściśle obronny pakt północno - atlantycki, Amerykanie puszczili w ruch groźby i ochłapy, kukurydzą i wizyty amerykańskich krążowników, dolary i kadzidło.

Umowa pana z najemnikiem

Każdy rozumie, że pakt waszyngtoński to nie porozumienie równoprawnych stron, ale umowa między panem a najemnikiem. Oczywiście

Amerykanie przysięgają, że USA i Luksemburg to strony równoprawne.

O tym, jak Amerykanie rozumieją to równoprawienie można by osądzić chociażby z przygody profesora paryskiego Instytutu teologicznego opata Boulier. Wszyscy Amerykanie, czy to będzie najbardziej znany atomowiec, czy też poszukiwany gangster, lub hodowca mikrobów dżumy, szuler, cyrkowiec z kobyłą Lady Wunder, albo nawet sama kobyła, mogą bez przeszkód jeździć do Francji, gdy jednak opat Boulier chce wziąć udział w Nowojorskim Kongresie Zwolenników Pokoju, to Amerykanie odmawiają mu wizy, ponieważ jest... „komunistą”. Dżentelmenów z Departamentu Stanu nie wkurza to, że opat Boulier to teolog, duchowny i że jest on równie podobny do komunisty jak ja do profesora Instytutu katolickiego — pisze Erenburg.

Twórcy i grabarze

Widzimy, jak w Ameryce, gdzie rozpasali się Ku-Klux-Klan oraz rasiści i reakcyjniści, w Ameryce, w której Lincoln figuruje tylko na znaczkach pocztowych, Jefferson jest tylko od uroczystych imprez, a Roosevelt spaceruje w muzeum — widzimy, że w tej Ameryce w 1949 roku znalazł się odwrotny i sprawiła długi ludzkie, którzy głośno wyrażają swój wstręt do paktu agresorów.

Pismo „New York Tribune” oświadczyło niedawno, że pakt atlantycki ostatecznie rozbił świat na dwie połowy. Amerykański dziennik, pisząc o tym, miał na myśli rozbić geograficznie, ale słowa te odnoszą się nie tylko do mapy świata, lecz do politycznej i moralnej rozbiły ludów. Świat rozdzielił się na twórców i grabarzy, na ludzkie i zwierzęce, na atomowców i obrabiaców życia. Rozbiła jest Francja, Włochy i Anglia. Zapanowało nie takie same prawo w samej Ameryce. Ochronę nojnu przechodziła od finansów. Henry Wallace nie jest komunistą, opat Boulier nie jest komunistą, piosenkarz Martin Charlier nie jest komunistą. Dlatego są oni teraz w jednym szeregu z komunistami? Dlatego, że nienawidzą wojny.

Narody nie ratyfikują paktu

W Paryżu ma się wkrótce odbyć Światowy Kongres Zwolenników Pokoju. Zbiorą się komuniści i liberałowie, katolicy i protestanci, ludzie różnej ideologii, różnych wyznań. Łączy ich zdecydowana wola zapobieżenia wstrętnemu zamachowi na pokój, na kulturę i życie.

Z notatnika reportera światowego

Dwie wizyty

W Waszyngtonie panuje obecnie duże ożywienie: przybywają do tej Mełki awanturników liczących komiwojażerowie metnych interesów politycznych. A w interesach panuje ruch, bo przecież centrala marshallowska stała się główną kwatery specjalistów od maczenia wody i speców „zimnej wojny”. Pakt atlantycki wzmożił jeszcze bardziej „ruch w interesie”, więc kto może przyczynić się do rozbicia szumu, śpieszy, by pokonać się głow

nym kacykom z Wall Street i noskoczkom z Departamentu Stanu.

Pan Churchill jest mile widzianym gościem amerykańskich imperialistów, gdyż w swych mniej-szych lub większych przemówieniach głosi „naucę” anglosaskiego „Herrenvolku”, co parowiec z Waszyngtonu, przekładając na swój własny język, ujawnia w dalsze hasło „America first” (Ameryka pierwszy). Pan z cygarem nie zanosił jeszcze na pokładzie „Queen Elizabeth” wyrazić podziękowanie za „wielkie dzieło, jakiego dla bezpieczeństwa świata dokonu-

ją Stany Zjednoczone”. Na bankietach poleje się szampań z wspólnotę anglosaską, za nową oś Londyn — Waszyngton.

Drugi gość, który również przybył do Mekki międzynarodowych aferystów, burmistrz separatystycznego zarządu miejskiego zachodnich stref Berlina, p. Reuter, jest trochę skromniejszy, lecz również pożyteczny, gdyż służy Amerykanom do maczenia w Berlinie i do rozbijania jedności tego miasta.

I on nie zapomni o głębokim, służalczym ukłonie w kierunku swych mocodawców, deklarując

PRZEGŁAD prasy

„Głos Wielkopolski”

List księdza Wacława Faustmana

„Głos Wielkopolski” z dnia 1 kwietnia r. zamieścił list księdza Wacława Faustmana, proboszcza w Kazimierzu, pow. Szamotuły, woj. poznańskiego, następującej treści:

„Ja, niżej podpisany uważam za obowiązek, pod wrażeniem oświadczenia Rządu polskiego w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, złożyć następujące oświadczenie:

Urodziłem się 7 września 1881 r. we Wrześni. Kapłanem jestem od 42 lat. W czasie mego życia dla utrwalenia niepodległości Polski złożyłem dowody mej lojalności: mając już lat 18, a więc przed 50 latami byłem dyrygentem tajnego kółka śpiewaczego w Chełmnie, za co zostałem skazany na dwa tygodnie kaźni, którą odsiedziałem w toruńskim więzieniu. W czasie wielkopolskiego powstania brałem udział w służbie sanitarniej. W latach 1920 do 1921 brałem udział w plebiscycie na Górnym Śląsku, gdzie odbyłem co najmniej 200 wieców, a za pracę tę otrzymałem od Rządu polskiego Złoty Krzyż Zasługi, oraz dwomiesięczne uznanie, który do dnia dzisiejszego posiadam, a który w roku 1939 nie wpadł w ręce gestapowców, którzy mnie aresztowali, gdyż inaczej spotkałby mnie ten sam los, co wszystkich pracowników plebiscytowych spotkało.

W czasie ostatniej wojny byłem w niemieckim obozie Hildesheim, gdzie w Hermann Goering-Werke pracowałem jako robotnik fabryczny. Byłem w czasie bombardowania dwukrotnie ranny, a po 4 tygodniach pobytu w szpitalu obłąłem duszpasterstwo w obozach cywilnych i wojskowych okręgu Hildesheim, gdzie przebywało około

6 tysięcy osób. Urządziłem tam dwie wielkie uroczystości, w czasie których składaliśmy wieniec na grobach Polaków, Rosjan, Ukraińców, Jugosłowian, Włochów i Francuzów, zamęczonych przez hitlerowców. W uroczystościach tych brał udział oficerowie w/w narodowości, którzy wyrazili mi swoje podziękowanie, mimo niezyczliwego stanowiska Anglików.

24 stycznia 1946 r. wróciłem do Polski. Zadeklarowałem swój wyjazd, popierając oficera polskiego, który nakłaniał Polaków do powrotu do ojczyzny, a za mną poszło 700 Polaków, z którymi w dniu wyjazdu podanym wróciliśmy do Szczecina. Na terenie ziem polskich oświadczyłem publicznie, że za największą zasługę polskiego Rządu poczytuję spolonizowanie Ziemi Odzyskanych, dodając jeszcze, że ten czyn jest większy, niż wbijanie słupów przez króla Chrobrego.

A teraz oświadczam z całą stanowczością, że jako Polak i kapłan stałem i stoję na gruncie obecnej rzeczywistości.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, który jest rządem szerokości mas, uznałem i uznaję i nigdy go nie zaczępiłem i nie zaczępiam, a myśnię, że takie winno być stanowisko i postępowanie wszystkich księży Polaków.

Oświadczenie Rządu R. P., które ukazało się w prasie, które mówi o sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, daje piękną podstawę do współpracy. Uwidacznia się tutaj, że władze Państwa nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultury, ani do wewnętrznych spraw Kościoła.

Stwierdzić muszę, jako starszy kapłan, że wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne korzystały z pełnej ochrony prawnej i opieki władz, która wynika z obowiązku ustawodawstwa, jak mówi punkt 7 oświadczenia R. P. Osobiście jestem przekonany, że episkopat do spraw tych ustosunkuje się również pozytywnie, co jest moim pragnieniem osobistym oraz tych wszystkich, z którymi obcowalem i którzy znają mnie spośród grona katolickiego, jak i wierni, z którymi kroczylem wspólnie przez okres mojego 42-letniego poświęcenia kapłańskiego.

Stwierdzam, że większość społeczeństwa polskiego odhodowała zniszczony kraj, pragnie ładu, spokoju i dobrobytu, przeciwstawia się wszelkim próbom zabicia spokoju w kraju na gruncie osławionych zdobyczy socjalistycznych.

Kreślę sie z wyrazem szacunku — ks. Faustman Wacław, proboszcz w Kazimierzu, pow. Szamotuły, woj. poznańskiego.

Ograniczenie sprzedaży mięsa w Anglii

LONDYN (PAP). Po ostatnim ograniczeniu w sprzedaży mięsa, mięsni szkiecy Anglii otrzymują obecnie zaledwie około 20 deko mięsa tygodniowo na jedną książeczkę żywnościową. Jednak i ten bardzo skromny przydział jest już zagrożony. Prasa zaczęła przygotowywać społeczeństwo do możliwości dalszej redukcji przydziału mięsa.

Głównym źródłem przywozu mięsa do Anglii była dotąd Argentyna. Ostatnie wiadomości z Buenos Aires wskazują, że prowadzone tam brytyjsko - argentyńskie rokowania o przedłużeniu umowy handlowej osiągnęły stadium krytyczne. Dzienniki wyrażają obawy, że Argentyna może wstrzymać całkowicie dostawy mięsa do Anglii. Gdyby to nastąpiło, przydział mięsa w Anglii musiałby zmniejszyć do 15 deko tygodniowo na osobę.

Dotychczasowy przydział wystarczył rodzinie brytyjskiej na jeden obiad mięsny w tygodniu.



Ziarnko do ziarnka — będzie miarka

25 milionów zł. zaoszczędzili robotnicy cementowni Firlej
Ładowacz Wacław Jonik wykonawcą 307% normy

Robotnik wiele rozprawać nie lubi, woli on wypowiadać się czynem. Toteż robotnicy cementowni Firlej w Rejewcu, skoro usłyszeli, że inne zakłady stosują współzawodnictwo pracy, nie zostali w tyle. Uchwalili po prostu, w kwietniu ubiegłego roku, że przystępują do niego, podzielili pracę na działy, ustanowili normy i od razu wzięli się do roboty.

W fabryce ożywiła się atmosfera. Tetno pracy wzrosło a struga produkowanego cementu i góry klinokieru potężniały. Zaden z działów nie chciał być ostatnim. Kopalnia kiedy rywalizowała z kopalnią marglu, hala maszyn nie dawała wyprzedzić się siłowni i szlamiarni, a pakownia poganiała warsztaty. Mnożyły się wyczyny zespołowe i indywidualne przez cały rok. W codziennej pracy wyników nie było widać, a co może robotnik w zespole okazało się dopiero po podsumowaniu całorocznej pracy.

KOPALNIA MARGLU WYSUNĘŁA SIĘ NA CZOŁO

Po długich i żmudnych obliczeniach, wymagających cierpliwości, okazało się, że najdzielniej spisała się zmiana dozorczy Kalińskiego z kopalni marglu, uzyskując 156 proc. wyznaczonej normy. Za nią uszere-

gowali się zmiana majstra Wiśniewskiego z młyna surowego — 152 proc., i ta sama zmiana w rotatorach — 125 proc. zmiana dozorczy Piotrowskiego w pakowni — 122 proc., zmiana majstra Wojtana z młyna cementowego — 120 proc. i zmiana maszynisty Filipczuka w siłowni — 110 proc. normy.

FIRLEJOWSKA „RODZINA PSTROWSKICH”

Robotnikowi firlejowskiemu nie wystarczyło współzawodnictwo w zespole. Tam gdzie się nie dało go zastosować stanął do indywidualnego i w ten sposób powstała w fabryce cała „rodzina Pstrowskich”, nawet bardzo liczna, tak że trudno ich wszystkich tu wymienić. Patronem jej jest ładowacz Wacław Jonik, który osiągnął 307,3 proc. normy, a w ślad za nim idą Sałkiewicz z warsztatów mechanicznych z 227 proc., Kazimierzczak z warsztatów budowlanych — 219 proc., Kozłowski z kopalni krefy — 178 proc. i szereg innych o różnych nazwiskach, ale idących śladami tego, który pokazał drogę braci robotniczej do odbudowy zniszczonego kraju i polepszenia własnego bytu — górnika Pstrowskiego. Ze nie są to puste słowa, przekonała się załoga

cementowni Firlej już w czerwcu ub. roku, kiedy to uzyskała dodatkowo jednorazową gratyfikację w wysokości 10 proc. czerwcowych poborów i w grudniu, gdy znów wypłacono 6 proc. należności za przedterminowe wykonanie planu.

SETKI TYSIĘCY ZE SKRZYŃKI WYNAŁAZKÓW

Racjonalne wykorzystanie maszyn, podniesienie wydajności pracy, oszczędna gospodarka materiałami złożyły się na milionowe oszczędności. Znowu po długich i zawziętych obliczeniach okazało się, że dzięki współzawodnictwu robotnicy cementowni zaoszczędzili 25.030.523 zł, z czego samo wykorzystanie maszyn przyniosło ponad 13 milionów złotych.

Robotnik firlejowski skoro już raz stanął do współzawodnictwa nie partaczył. Ręce jego wykonywały pracę fizyczną, a mózg pracował nad tym, jakby ulepszyć metody i sposoby. Do skrzynki wynalazków wpadały projekty. Niektóre z nich po zastosowaniu okazały się doskonałe i dzięki nim zaoszczędzono 139.500 zł.

Zachęcenie wynikami i przykładem pracownicy cementowni gremialnie zgłaszają się do współzawodnictwa, tak że bierze w nim udział 91,2 proc. załogi. O tym, że w drugim kwartale 1948 r. zdohyli sztan-dar przechodni mówi każdy z nich z dumą.

— Macie też i z czego być dumni — powiadam — we wielkiej falli współzawodnictwa, wybić się na czoło nie każdy potrafi.

— A wy myślicie, że na tym koniec? — rzucił mi energiczną odpowiedź jeden z robotników. Nie! Mamy już opracowany plan na rok 1949 i wyliczyliśmy, że zaoszczędzimy nie mniej, jak w ubiegłym, a nasza rodzina Pstrowskich rozrosła się w tym roku na całą brygadę. My robotnicy nie bawimy się w piękne słowa, lecz jeśli założymy rękawy — robota idzie!

(Marcin Ruta).

Wnikliwa kontrola daje nieoczekiwane oszczędności

Zmiana dyrektora uzdrowiła stosunki w „Veritasie”

W planach oszczędnościowych różnych zakładów pracy polykamy częściej pozycje ofiarne wyrzeczcie pracowników jak: rezygnacje z dowozu do pracy wozami fabrycznymi, ra-dykalne samoochronienie w zużyciu materiałów pomocniczych, trzepanie „do siódmej skóry” opakowań celem zaoszczędzenia uncji drogiego surowca itp. wysiłki pomnożenia dobra społecznego. Nie we wszystkich jednak zakładach przyjęto opracowywanie planów wzrostu pod uwagę możliwości: kryjące się w zdecydowanym, szczerym zamknięciu wszelkich kanałów, którymi wycieka surowiec, półfabrykaty, gotowa produkcja, czy po prostu, „gołówka społeczna”. Nowy dyrektor fabryki cukierków „Veritas”, tow. B. Wojciechowski, który objął kierownictwo zakładu 1 lutego br., przeszedł na to stanowisko z Wydz. Przemysłu i Handlu Zarz. Miejskiego, gdzie praktyka życiowa nauczyła go patrzeć ludziom na ręce.

ZA DUŻO OLEJKÓW PAROWAŁO

W ciągu dwóch miesięcy swej pracy krytycznie oceniał wszelkie pozycje rozchodów fabryki i orientował się, że zbyt wiele drogich olejków, barwników i „smaków” ulatnia się po drodze z magazynu do stołu produkcyjnego. Wprowadzenie systemu wagowego odmierzania w miligramach tych cennych esencji do dziennej produkcji zamiast dawniej stosowanego wydawania w buteleczkach kierowniczej produkcji — dało fabryce oszczędności, które w skali rocznej się gają setki tysięcy.

REKĄ REKĘ MYŁA...

Kontrolując przedłożone mu rachunki nieufny dyrektor stwierdził, że na podstawie jakiegoś tam osobistego porozumienia dawnego kierownika z prywatną firmą elektrotechniczną — wewnętrzną telefonii fabryki (5 aparatów + łącznica) podlegały co miesiąc „konserwacji i naprawie” (pole-gające na tajemniczym pokręcaniu korbki i zajrzeniu do środka), za co fabryka płaciła miesięcznie 2,5 tys. złotych. Od trzech miesięcy wydatki te skasowano — jak się okazało konserwacji takiej wystarczy dokonać raz w roku — a więc 12 razy tańszym kosztem.

Anulowanie podobnego porozumienia z inną firmą — ślusarsko-mechaniczną tym razem — zaoszczędziło fabryce w jednym tylko miesiącu lutym 23.230 zł., jakich żądała owa fir-

ma za instalacyjne roboty w laboratorium. Którego wykonania nie można było stwierdzić bo nie wiadomo na czym w istocie polegały skoro równocześnie przeprowadzali je monterzy wodociągów i gazowni miejskiej. Fir-ma ta poprzednio otrzymywała stałe dobrze płatne zamówienia na roboty, które z powodzeniem mogli wykonywać ełatowi pracownicy fabryki.

28 ZBĘDNYCH PRACOWNIKÓW

Podobnie kumoterskie stosunki przy angażowaniu pracowników fabryki („stawianie” poczęstunków dyrektora wi w zamian za przyjęcie do pracy) doprowadziły za urzędowanie poprzedniego dyrektora do przerostu zatrudnienia, wyrażającego się liczbą 28 zbędnych par rąk. Skłoniło to do zredukowania stanu pracowników o 28 najmniej wydajnych w pracy nie spowodowało bynajmniej spadku produkcji fabryki, lecz wprost przeciwnie — znaczny wzrost ogólnej wydajności dziennej. Oszczędności na płacy o-wych zwolnionych zbędnych pracowników wyniosła na przestrzeni roku sumę kilku milionów zł. Zwolnionym zapewniono pracę w innym miejscu.

Na wzrost ogólnej wydajności wpłynęła radykalna zmiana atmosfery pracy: wprowadzenie współzawodnictwa i podniesienie wewnętrznej dyscypliny. Zlikwidowano wszelkie „wyjścia” z fabryki w czasie pracy i spowodowano ogromne zmniejszenie ilości dni opuszczonej. Ten panujący obecnie w fabryce rzetelny stosunek do wykonywanej pracy spowodował, że załoga na podstawie osiągniętych ostatnio sukcesów produkcyjnych podjęła ambicję na uchwale wykonania planu całorocznego w terminie do dnia 22 lipca, co państwu przyniesie największą z oszczędności, jakie „Veritas” może zrealizować.

Jan Dęga



Złe czy dobre — ale zawsze nieprawdziwe

Od naszego czytelnika dostaliśmy list, który podajemy w całości:

„W dniu 30 marca bieżącego roku o godz. 17,30 radio Ameryki z Nowego Jorku nadało audycję, w której poruszona została sprawa tolerancji religijnej na terenie naszego miasta Lublina. Jak donoszą głosiciele „złych czy dobrych, ale zawsze prawdziwych wiadomości” w Lublinie wzbronione sprzedaż wszelkich pism o treści religijnej, tak, że dziś nie ma na półkach księgarskich żadnych dzieł tej treści. Dalej twierdzi „wolne radio Ameryki”, że ludność wierząca Lublina i całej Polski jest prześladowana nawet za posiadanie dzieł religijnych, do tego stopnia, że wierzący katolicy zmuszeni są do używania okładek z książek marksistowskich na oprawę biblij, gdyż tylko w ten sposób właściciele tego podstawowego źródła praw wiary katolickiej mogą je zabezpieczyć przed zniszczeniem. W wypadku znalezienia biblij właściciele uważani są za przestępców.

Nadmienione też, że sytuacja piśmiennictwa religijnego posiada w Polsce takie warunki jakie całe piśmiennictwo miało w okresie okupacji hitlerowskiej.

Śluchając tego ciekawego sprawozdania wyjrzałem przez okno by zobaczyć czy kościoły zostały już zburzone...

Jestem mieszkańcem miasta Lublina już od dawna i z całą stanowczością mogę stwierdzić, że i sądzę, że razem ze mną wszyscy lublinianie że to co podaje „wolne radio Ameryki” jest wierutnym kłamstwem, a jeśli ktoś powątpiewa, to niech się przejdzie do Księgarni Św. Wojciecha lub do Gebethnera i Wolfa i innych i wtedy sam się przekona ile książek o treści religijnej znajduje się na półkach księgarskich. Po tej audycji nasunęła

mi się myśl, że etykietę radia amerykańskiego należy zmienić na „złe czy dobre, ale zawsze nieprawdziwe”.

Z. Adamczuk.
Krak. Przedm. 70 m. 8

„Oszczędność przez zwiększenie wydatków”

Bezpieczeństwo i higiena pracy w PMS i LFM

„Zagadnienie walki o ekonomię czasu łączy się z zagadnieniem ochrony, bezpieczeństwa, higieny i warunków pracy. Mniej wypadków w pracy, lepsze warunki oświetlenia, lepsza organizacja miejsca pracy, mniej kurzu, wycieków, oparów, stała troska o usunięcie szkodliwego dla zdrowia działania kwasów, wysokiej temperatury, nadmiernej wilgoci — oto drogi i środki oszczędności czasu pracy, oszczędności w tym wypadku nie przez ograniczenie, a przez powiększenie wydatków.

W przyszłości nie należy zatwierdzać żadnego planu produkcji i kanalitych remontów, które nie przewidują środków ochrony i poprawy warunków pracy...”

Oto wyjątek z przemówienia min. Szyra, wygłoszonego na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej. Słowa te najlepiej świadczą o tym, jak wiele wagi przykładano w Polsce Ludowej do zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy.

Lustracja szeregu zakładów pracy na terenie naszego miasta pozwala nam stwierdzić, że sprawa ta nie znajduje jednak należytego zrozumienia ani u Dyrekcji ani u Rad Zakładowych, a co najcharakterystyczniejsze zdarza się dość często, że sami robotnicy odnoszą się niechętnie, a nawet wrośnie negatywnie do spraw związanych z BHP. Organizacje partyjne nie uczyniły do tej pory nic albo bardzo niewiele na tym odcinku. Nie uświadamiają robotników, że zarządzenia i przepisy BHP to nie fakty „modne w msty”, czy „szykany”, ale chęć ochrony własnego dobra — zdrowia i życia robotnika.

Do fabryk należących do państwa bezwzględnie Zakłady Państwowego Monopolu Sprzętowego w Lublinie. Pominięcie odwołania wszelkich nowoczesnych wynalazków, które nie są obywatelami z państwa wentylacji. Widać tu też traktowanie robotników, choć nie brak i placów, które które wywala się może, które może być fatalnym spowodować niebezpieczny wypadek czy na wet kalectwo. I tak, sprzęta i osie-

nomp wirowych w dziale filtracyjnym nie są osłonięte. Osłona kół i pasów przy wiertarce jest nie prze-pisowa, gaśnice śniegowe nie są umocowane do ścian i chwila się, groźne upadkiem na przechodzącego. Brak parawanu oddzielającego miejsce snawania od otoczenia celem zabezpieczenia pracowników od szkodliwego działania promieni ultrafioletowych. Natomiast szafki na odzież dla robotników mogą służyć jako wzór. Są zrobione z blachy i zaopatrzone w odpowiednio otwory dla przewiewu. Każdy robotnik ma swą szafkę, w której jedna część jest przeznaczona na odzież roboczą, druga na odzież zwykłą. Szafki te nowinny być koplowane przez inne zakłady pracy.

Kiedy wchodziliśmy do stołarni kilku zajętych przy hoblowaniu i niłowaniu desek robotników, jak śmiesznie uczniac w szkole, na nasz widok szybko winyli nikularę, chroniące oczy przed światłem i trocinami. Jest to drastyczny przykład nowego konserwatyzmu niektórych robotników. Na naszą uwagę jeden z robotników odpowiedział: „Pracuję waleń bez obularów bilansacja lat i nie mi się nie stała”. Stojąc wleci to same słowa głoszone w kółku, gdy zwyczajnie mowa robotników na rozkaz na miotkach i na wydatkach krawieckich oraz na nie-słownym rekoniekt miotków.

Należałoby to zacząć nie jak naj-

szybciej przełamać. Robotnik powinien zrozumieć, na czym polega ochrona jego zdrowia i sam domagać się by respektowano odnośne przepisy. Zadaniem organizacji partyjnej jest zająć się tym.

Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych jest żywym przeciwieństwem Zakładów PMS. Budynki są nieodpowiednie, zostały zbudowane przez właściciela prywatnego, zainteresowanego tylko w tym, by jak najwięcej wyciągnąć z fabryki, a nie dbającego zupełnie o zdrowie i bezpieczeństwo pracowników. Obecnie kierownictwo techniczne nie uczyniło nic, by polepszyć warunki bezpieczeństwa i higieny pracy.

Ogólny brak porządku w warsztatach, brak osłon nasów, brak żarówek przy niektórych punktach świetlnych. Główne przewody elektryczne pod prądami są nieosłonięte, a tuż obok stoją rury, kątowniki itp. groźące przebiegiem izolacji przy obuszeniu się. Nie osłonięty jest również główny kabel. W kuźni spawacz nie jest zaopatrzony ani w rękawice skórzane, ani w fartuch, zupełnie brak tam wentylacji sztucznej. W stołarni brak kłosew wlotoszczelnych, brak kapturów ochronnych przy płasko tarco-wych. Kłiny są nieodpowiednie. Tu również brak ogólnej wentylacji.

Stan podobny można stwierdzić we wszystkich niemal warsztatach. Nikt nie zainicjuje się naprawa stoników w tym zakresie, gdyż choć pracuje tu ponad 600 robotników, nie ma referenta bezpieczeństwa i higieny pracy, któryby czuwał nad tymi sprawami. Stan taki jest niedopuszczalny i nie powinien być tolerowany. Wymaga tu winny jak najszybszej Rady Zakładowej i Organizacji partyjnej, która wymaga do bra robotników, od tego w dużej mierze zależne jest wzmoczenie produkcji.

Gog.

Nowa zdobycz świata pracy

Jak wiadomo do niedawna ubezpieczeni od wypadków chorobowych mieli prawo do korzystania z zasiłków na leczenie tylko przez 26 tygodni. Mimo, że chory w tym czasie nie powrócił do zdrowia, tracił prawo do zasiłków. Niesprawiedliwość tego systemu była widoczna. Co miał po cząć człowiek, który zapadł na ciężką chorobę, wymagającą leczenia przez czas dłuższy od sześciu miesięcy? Jeśli choroba była częściowo zaleczona, lub tego rodzaju, że chory mógł chodzić, był on zmuszony wracać do pracy. Powrót do pracy powodował powrót do choroby i dotychczasowe leczenie obracało się w niwecz. A jeżeli chory po półrocznym leczeniu nie mógł wstać z łóżka i wrócić do pracy, czekała go bezna-dziejna nędza.

To, że ubezpieczony miał prawo tylko do 6 miesięcznego zasiłku, wpływało ujemnie na samopoczucie chorego. Zdawał sobie on sprawę z tego, że nie ma zabezpieczonego leczenia aż do powrotu do pełnego zdrowia. Strach przed tym wpłynął ujemnie na psychikę chorego, utrudniał jego leczenie. Choroba się przedłużała. Ten system nie mógł sprzyjać walce z chorobą, która najbardziej nękała i dotychczas nęka — gruźlica. Ta choroba przecież wymaga długiego i starannego leczenia, w rzadkich wypadkach tylko można ją zlikwidować w krótkim czasie. Krótki okres wypłacania zasiłków skazywał gruźlików na zagładę.

Nowa ustawa, która znosi te ograniczenia, znakomicie poprawia los ubezpieczonych w wypadku choroby. Nie muszą oni iść do pracy w okresie rekonwalescencji, nie są narażeni na powrót choroby. Znika ciężki, ponury problem — co będzie gdy nie wyzdrowieje, a minie okres wypłacania zasiłków.

Możność pobierania zasiłków przez cały okres choroby pozwala na całkowite wyleczenie, umożliwia walkę z chorobami społecznymi — toteż musi być przyjęta z najwyższym uznaniem przez cały świat pracy. Jest to nowa zdobycz świata pracy, która może mieć miejsce tylko w kraju, gdzie władza należy do mas pracujących.

Inspektor Ubezpiec. Społ. OKZZ
(—) D. Peret

KORESPONDENCI PI SZĄ

Zabili się od wspaniałych Sussexów w krasnostawskim

Sztuczna kwoka wygrzewa 4200 kurcząt nara-

(g) — Zgodnie z planem rejonizacji w powiecie krasnostawskim, będą gospodynie hodować tylko rasowe, o pięknym śnieżno-białym upierzeniu i z czarnymi piórkami na szyi Sussexy. Mają one tę zaletę, że niosą duże jaja, dobrze płacone za granicą. W powiecie krasnostawskim jest już 14 hodowców, którzy wzorowo prowadzą swój drób, przeprowadzają selekcję dobrych niosek i dostarczają jaj do wylęgu. Gniazda tych kur znajdują się pod stałą opieką instruktorki drobiu, która bacznie pilnuje zdrowotności i pobiera krew by ją następnie wysłać do badań laboratoryjnych.

Rozmnażanie Sussexów odbywa się masowo w wylęgarni kurcząt, która jest czynna od marca. W dużym aparacie marki Hansen zwanym popularnie „sztuczną kwoką”, wylęga się jednorazowo 4.200 kurcząt, które są następnie rozprowadzane wśród drobnorolnych i średniorolnych gospodyń. Do dnia 20 kwietnia otrzymują one kurczęta po cenie o 50 proc., zaś w późniejszym okresie do 15 maja — o 30 proc. niższej.

Wylęgarnia w Krasnymstawie pozwala na masowe zaopatrzenie gospodyń w rasowo jednolite i doborowy materiał i przyczynia się tym samym do szybszego wprowadzenia rejonizacji w życie. Wśród starszych gospodyń panują przesady, że kurczęta spod sztucznej kwoki są słabsze. Jak jest w istocie przekonać się nie trudno. Wystarczy zajść do wylęgarni w niedzielę między godziną 2 a 4 po południu, a facho- wa drobiarka pokaże im i wyja-

śni wszystko. Dobrze byłoby urządzić w tym czasie zbiorowe wycieczki gospodyń wiejskich, które przekonają się naocznie ile kłopotu im zbywa przez nabycie większej partii kurcząt w wylęgarni. Nie wymaga to kilkutygodniowego karmienia i pilnowania kwok, tym bardziej, że trudno jest je nasadzić wszystkie na raz.

Kiedy Teatr Ziemi Podlaskiej obudzi się z zimowego snu?

(ls) — Biała Podlaska jest miastem oddalonym znacznie od większych ośrodków życia kulturalnego i występy przyjezdnych ekip aktorskich należą tu do rzadkości. Sytuację ratowały do niedawna występy istniejącego w mieście Teatru Ziemi Podlaskiej, który dał kilka ciekawych i stojących na wysokim poziomie imprez, jeśli weźmie się pod uwagę, że jest to zespół amatorski. Wielkim powodzeniem cieszyła się sztuka Bernarda Shawa „Pan inspektor przyjechał”, która była grana w okolicznych miastach powiatowych. Niestety po ostatnim sukcesie „Szkoły żon” Mollera — Teatr Ziemi Podlaskiej popadł w trwający już trzy miesiące letarg i nie chce słyszeć o projektowanym przedstawieniu „Pana Jowialskiego” Fredry. Skoro ze spółki ten wykazał, że potrafi utrzymać się na pewnym poziomie, powinien pracować dalej, tym bardziej, że ma udostępnioną salę w Domu Strażackim, wyposażoną w urządzenia sceniczne. Sprawa Teatru Ziemi Podlas-

KREDYTY na rodniesienie hodowli trzody chlewnej dla pow. tomaszowskiego

(td) — Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przeznaczyło dla pow. tomaszowskiego 1.700.000 zł. kredytu na zakup prosiat i pasz treściwych. Z kredytu mogą korzystać małorolni i średniorolni chłopcy na podstawie skrypów dłużnych. Są one rozprowadzane przez KKO. Przyznane kredyty przyczynia się znacznie do wzrostu przychodów nierogaczyn w powiecie tomaszowskim.

kiej powinny zainteresować się miarodajne czynniki i przyjąć ambitnemu zespołowi z pomocą.

Najuboższe gminy z biłgorajskiego przodują w kontraktowaniu trzody chlewnej

(rs) — Akcja kontraktowania trzody chlewnej przebiega w powiecie biłgorajskim na ogół pomyślnie. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że w kontraktowaniu świn przodują najuboższe gminy. I tak gmina Puszcza Solska, która ma zakontraktować ogółem 526 sztuk, zakontraktowała już 356 sztuk nierogaczyn, również gmina Księżopol zakontraktowała 328 sztuk na przewidzianych 676. Natomiast jedna z bogat-

Odszkodowanie dla pogorzalców z pow. tomaszowskiego

(td) — Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przyznało sumę 1.687.387 zł jako odszkodowanie dla pogorzalców z powiatu tomaszowskiego, których gospodarstwa zostały zniszczone wskutek działań wojennych i działań faszystowskich band UPA. Kredyt ten pozwoli na częściowe odbudowanie budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz podniesienie indywidualne gospodarstw przedwojennych rolników - repatriantów.

WIECEJ ŻELAZA dla chłopów biłgorajskich

(bj) — Powiat biłgorajski stanął za okupacji groźną dla Niemców placówką partyzancką i przeżył z tego powodu nie jedną klęskę. Okupant kilka razy rzucał na teren powiatu swoje formacje, które niszczyły i rabowały co popadło, zaś ludzi wywożono do obozów koncentracyjnych. Po oswobodzeniu tych

Biedne drzewka uliczne w Hrubieszowie

(rz) — Mieszkańcy Hrubieszowa włożyli wiele pracy przed wojną w zadrzewienie ulic miasta. Sadzono tam lipy, akacje i jarzębinę, ciesząc się z góry z cienia, jakiego do starca będą w przyszłości przechodniom. Niestety hordy hitlerowskie zniszczyły większą część zadrzewienia, a to co zostało wymaga opieki. Wygląda ona w Hrubieszowie co najmniej dziwnie. Oto przed pewnym czasem na ulicach zjawiał się jakiś człowiek, który na drzewkach o pniu średnicy 4-5 cali, jak pisze nasz korespondent, poobełnał wszystkie gałęzie, pozostawiając tylko pleń sterczący jak słup uliczny. Po takiej „operacji” połowa drzewek uschła a druga połowa czeka na podobny los.

Jeśli już Zarząd Miejski w Hrubieszowie troszczy się o stan zadrzewienia w mieście, to winien ta-

kiego „ogrodniaka” wysłać uprzednio na kurs i przeszkolić, aby uniknąć wielkich szkód, jakie wyrządza taki osobnik barbarzyńskim obywatelom galezi.

Śladami kina zamojskiego idzie dyrekcja kina w Białej

(ls) — Tłok panujący w kinie „Venus” w Białej Podlaskiej na seansach dla młodzieży utrudniał wielu osobom nabycie biletów, a uczniowie musieli całymi godzinami wyczekiwać w kolejce. Ostatnio dyrekcja kina rozwiązała sprawę w podobny sposób jak to uczyniono w Zamościu, a mianowicie wprowadzono zamknięte seanse dla poszczególnych szkół i gimnazjów, w porozumieniu z dyrekcjami zakładów. Dzięki umiejętnej organizacji nie było już tłoku na wyświetlanym ostatnio filmie „Skarb Tarzana”, gdyż każda szkoła zakupiła dla siebie jeden seans. Dodatkłą stroną jest również to, że każdego piątku i soboty wyświetla się o godz. 18, a w niedzielę o godz. 11 m. 30 filmy dla młodzieży, rezerwując dalsze seanse dla starszych. Wprowadzenie stałych seansów dla młodzieży usunęło długie kolejki i skróciło czas marnowany dotychczas na zakup biletów.

Państw. Liceum Leśne w Zwierzyńcu uczy analfabetów

(rz) — Z końcem marca br. rozpoczęto w Państwowym Liceum Leśnym w Zwierzyńcu kurs nauki czytania i pisania, prowadzony dla robotników, zatrudnionych w miejscowym Tartaku Lasów Państwowych oraz w miejscowej Fabryce Wyrobów Drzewnych. Otwarcie kursu odbyło się w obecności przedstawicieli władz szkolnych, gminnych, PZPR, ZMP i Kół Zw. Zaw. Na kurs uczęszcza 23 robotników w wieku od 18 do 50 lat. Otrzymali oni książki i materiały piśmienne. Kurs jest prowadzony przez pracowników Państwowego Liceum Le-

śnego, którzy przyczyniają się w ten sposób do zlikwidowania analfabetyzmu we wspomnianych dwóch zakładach pracy.

8 nowych szkół w pow. biłgorajskim

(rs) — Gminne Rady Narodowe w pow. biłgorajskim przeznaczyły w ubiegłym roku 10 mln. zł na budowę szkół podstawowych w tych gminach, w których odczuwa się brak budynków szkolnych. W roku 1949 rozpoczęto budowę szkół w 8 miejscowościach. Znajdą w nich odpowiednie pomieszczenia do nauki dzieci wiejskie, tłoczące się dotychczas w ciasnych i nieodpowiednich lokalach.

Odnowiedzi korespondentom

F. P. ZAMOŚĆ. — Notatki za miesiąc i prosimy o nowe. Z rzeczy drukowane uścimy honorarium. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Ł. J. BIŁGORAJ. — Potrzebujemy Wam zaświadczenie wysłamy.

Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego kończą naukę

(lp) — Po pięciomiesięcznej nauce Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w pow. zamojskim

Dzieci z Tomaszowa dostaną pomarańcze

(td) — Dzieci robotników w Tomaszowie Lubelskim oczekują z niecierpliwością pomarańczę, które mają otrzymać w najbliższym czasie. Związek Zaw. Pracowników przystąpił już do sporządzania list dla swych członków na smakowite owoce południowe.

przerywają dnia 3 kwietnia br. naukę, a uczennice i uczniowie rozjadą się do domów, gdzie czeka na nich ogrom prac wiosennych. Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Sittie przygotowała na zakończenie nauki występ artystyczny, na który przybędą liczni przedstawiciele partii. Zw. Samopomocy Chłopskiej, władz gminnych i powiatowych oraz przedstawiciele Inspektora i Szkołnego. Uczennice tego zakładu spotkały się znów w czerwcu na zajęciach praktycznych.

OGŁOSZENIE

Stosownie do zarządzenia Ministra Skarbu z dnia 11 marca 1949 r. N D II. 3617/6-RB/49 wydanego dla wykonania dekretu z dnia 23 października 1948 r. o reformie bankowej (Dz. U.R.P. Nr. 52 poz. 412) agencji Komunalnej Kasy Oszczędności, pow. lubelskiego przechodzą z dniem 9 kwietnia 1949 r. na Państwowy Bank Rolny.

W związku z tym podaje się do wiadomości, że nowe czynności bankowe (wkłady, pożyczki i inne usługi bankowe) wykonywać będzie Państwowy Bank Rolny.

K. K. O. komórka likwidacyjna załatwiać nadal będzie czynności rachunku przedwojennego i okupacyjnego.

Państwowy Bank Rolny O/w Lublinie
K. K. O. pow. Lubelskiego

664 K

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO - SPRZEDAŻ

DRUKARNIA Powiatowego Związku Samorządowego w Hrubieszowie kupi maszynę do cięcia papieru format obojętny. Zgłoszenia wraz z podaną ceną kierować na powyższy adres. 683 G

NASIONA, cebulki kwiatowe, oraz drzewka poleca Ochmiński, Lublin, Lubartowska 15. 685 K

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się zagubiony dowód rejestracyjny Nr A 20806, wydany przez Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Komunikacyjny dla Centrali Tekstylnej w Lublinie. 664 G

ZGinęła 25. III suczka-sekter 6 miesięcy. Odprowadzić za wynagrodzeniem Krak. Przedmieście 17 Owocarnia. 672 G

Piły sklep detaliczny Podhurtowni Tekstylnej w Zamościu

(lm) — Po długim remoncie został oddany do użytku piły sklep detaliczny Podhurtowni Tekstylnej w Zamościu. Otwarcie sklepu nastąpiło 1 br. Jest on urządzony na sposób nowoczesny i zatrudnia początkowo 8 pracowników. W sklepie znajdują się dzia-

ły dziewiarski, bawełniany, wełniany, zaopatrzony w bogaty asortyment towarów.

W ten sposób pusty lokal przy ul. Akademickiej przestał drażnić mieszkańców, a na jego miejsce powstała pożądana placówka handlowa.

„Wolni budujemy Polskę Ludową” Tydzień Więźnia Politycznego

Dziś rozpoczyna się w mieście naszym Tydzień Więźnia Politycznego. Czwarty już rok mija od chwili, gdy zwycięska Armia Radziecka, która wyzwoliła na rody Europy spod jarzma hitlerowskiego, przyniosła b. więź



OTWARCIE ŚWIETLICY „POCZTOWCÓW”
W dniu 3 kwietnia br. o godz. 18 odbędzie się uroczystość otwarcia świetlicy koła Zw. Zaw. Prac. Pocht i Telekomunikacji w lokalu własnym przy ul. Peowiaków Nr 11.

ODPRAWA WOJEWÓDZKIEGO AKTYWU TPZ.
W dniu 3 bm. o godz. 9 w świetlicy międzyzwiązkowej (Krakowskie Przedm. 32) odbędzie się zjazd — odprawa wojew. aktywu Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza celem podsumowania osiągnięć w roku 1948 oraz omówienia wytycznych planu pracy na rok 1949. Odprawa ta ma poza tym na celu dalsze zacieśnienie więzi uczuciowej z Odrodzonym Wojskiem Polskim dla przeciwnienia się do zjednoczenia całego narodu w obronie pokoju światowego.

PODZIĘKOWANIE
Ob. Dyr. Szpitala Jana Bożego w Lublinie Dyr. Antoniemu Szczerbie za uratowanie życia mej żonie przez bezinteresowne przeprowadzenie ciężkiej ryzykownej operacji, oraz Dr. Dr. Rymniewskiemu, Litwini, Gr. Wawreckiej, siostrze Paulinie, za pomoc i opiekę, a także personelowi szpitala serdecznie dziękuję.
Tadeusz Jarosz.

Dokąd dziś idziemy
KINA
APOLLO: „Jasna droga”
pocz. godz. 16, 18, 20
BAŁTYK: „Gurancuszwili”
pocz. godz. 15, 17, 19
RIALTO: „Awantura w zaświatach” (przed. amer.)
Pocz. o godz. 15, 17.30, i 20.
TEATR
TEATR MIEJSKI:
„Skaplec” godz. 19.30
TEATR MUZYCZNY:
„Chata za wsią” godz. 19.30

Poradnictwo Ratunkowe tel. 22-79
Straż Pożarna tel. 09
Komenda Miasta M. O. tel. 23-80

DZISIAJ DYŻURUJĄ LEKARZE:
Dr Branicki Julian, ul. 3 Maja 10 — chor. wewnętrzne.
Prof. dr Skubiszewski Feliks — ul. 3 Maja 10 — chirurg.
Prof. dr Holobut Wiesław — Narutowicza 30 — ginekologia.
Dr Słaski Krzysztof — Karmelicka 2 — chor. dziecięce.

DYŻURY AMTEK
Kraś. Przedm. 54, Nowa 23, 1-go Maja 29.

Sklepy mleczarskie będą otwarte w niedzielę

Miejska Komisja Usprawnienia Zaopatrzenia na posiedzeniu w dniu 1 kwietnia rb. postanowiła, że począw

Zatrucie czadem

W ubiegłym tygodniu mieszkańcy domu przy ul. 1-go Maja 20 zaalarmowali III Komisariat M. O., że mieszkanka tegoż domu ob. Bronisława Gecówna lat 25, uczennica IV klasy Głmn. Pedagogicznego w Lublinie uległa zatruciu czadem.

Brygada śledcza stwierdziła na miejscu, że Gecówna poniosła śmierć przez zatrucie dwutlenkiem węgla wskutek wadliwego funkcjonowania pieca (rj)

niom politycznym wybawienie od nieuchronnej zagłady, czekającej ich w faszystowskich kaźniach śmierci.

Byli więźniowie polityczni, którzy w najsłabszym sposób odczuli skutki barbarzyństwa faszystowskiego, dziś z całą stanowczością przeciwstawiają się zakusom imperialistów amerykańskich próbujących wskrzesić Niemcy hitlerowskie, rozdmuchać nowe zarzewie wojenne, tworzyć nowe obozy koncentracyjne.

Tegoroczny Tydzień Więźnia Politycznego odbędzie się pod znakiem solidarności z Kongresem Zwolenników Pokoju w Państwie i umocnienia sił posteru. Reli Więźniowie Polityczni Polscy ramie przy ramieniu z antyfaszystowskimi bojownikami innych narodów — swymi towarzyszami obozowymi, walczą o zniszczenie wszelkich przejawów faszystwu i narzędzi międzynarodowego imperializmu.

Obecny Tydzień b. Więźnia Politycznego — to nie wspomnienie i powrót do ciemnieli, ale wraz z wiekami wstępu w pracę przy budowie Polski Sprawiedliwości Społecznej — ważnego ośrodka w budowaniu państwa i narodów miłujących pokój ze Zw. Radzieckim na czele. Byli więźniowie polityczni staną w pierwszych szeregach budowniczych Polski, pomnożą szeregi przedowników pracy.

Pierwsi ofiarodawcy nagród na wyścig kolarski „Sztandaru Ludu”

Dotychczas nie pisaliśmy jeszcze na łamach naszego pisma o mającym odbyć się w bież. roku wyścigu kolarskim na historycznej trasie P.K.W.N.: LUBLIN — CHEŁM — LUBLIN, który po raz trzeci już organizuje PEDAGOGIA „SZTANDARD LUDU” wspólnie z L. T. K. Uważaliśmy to za przedwczesne. Impreza nasza będzie miała charakter ogólnokrajowy. Na starcie tego wyścigu ujrzymy zawodników z Warszawy, Łodzi, Pomorza, Poznania, Krakowa i Śląska.

W dniu wczorajszym jednak otrzymaliśmy list podający nazwiska pierwszych ofiarodawców nagród na ten wyścig, który odbędzie się dopiero w dniu 22 lipca br. i — piszemy o nim. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że tak wcześnie znajdziemy już pierwszą entuzjastów — ofiarodawców cennych nagród. Oto ich nazwiska i zaofiarowane przez nich nagrody:

- Henryk Waraczewski — puchar.
- Dr Roman Piotrowski — puchar.
- Mgr Jerzy Obapalski — puchar.
- Firma Józef Kowalczyk — stół orzechowy.

mistrzów oszczędności, krzewicieli oświaty i uświadczenia. Byli więźniowie polityczni zdają sobie jasno sprawę z tego, że walka o pokój to przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego, to wzmocnienie sojuszu robotniczo — chłopskiego, to walka o podniesienie nozłomu ideologicznego szerokich mas — i hałała te wprowadzają w czyn.

W obchodzie Tygodnia b. Więźnia Politycznego w Lublinie wezmą udział wszystkie organizacje społeczne oraz szerokie rzesze społeczeństwa. W ramach Tygodnia odbędzie się zbiórka pieniężna na walczących demokratów Grecji. Zostanie także wyświetlony w jednym z kin lubelskich film dokumentalny „Ostatni Etap”. Na zakończenie Tygodnia odbędzie się wielki wiec masowy. (g)

Pracownicy biura transportowego „Hartwig” zaoszczędzili państwu 80 tys. złotych

Od dłuższego czasu pracownicy Ekspozytury rejonowej F-my C. Hartwig S. A. w Lublinie borykali się z dużymi trudnościami wynikającymi z braku odpowiedniego pomieszczenia na biuro, które mieściło się w jednym pokoju o rozmiarach 3 x 5 m. Przyległe zaś dwie izby nie nadawały się do zamieszkania z powodu braku okien, częściowo podłogi itp.

Firma Stefan Ostrowski — stół orzechowy.
Firma Władysław Celiński — para obuwia.
Ob. Antoni Stefanski — 5.000 zł. celna kupienia nagrody.
Ob. Jan Kowalczyk — para gumolonych kół wyścigowych.

Wszystkim tym ofiarodawcom nagród Redakcja „Sztandaru Ludu” składa podziękowanie.

Radio
NIEDZIELA, 3 kwietnia
Wiadomości: 6.10, 16.00, 20.00, 23.00.
Wszechnica: 11.00.
6.45 Sygnał czasu. 7.00 Wiadomości dla wsi. 8.20 Przegląd pracy stołecznej. 8.55 Wiadomości SKRK. 10.10 Audycja regionalna. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 N'edziela na wsi. 14.10 O Janku, co osom szyl buty. 15.00 W stulecie śmierci J. Słowackiego. 16.20 Koncert Polskiej Kameli Ludowej Dzierżanowskiej. 16.40 Recital skrzypcowy. 16.45 No we k'aszk! 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.10 Pan Tadeusz cz. 9. 18.30 Zwycięstwo dzieł Chorina aud. 14. 19.10 Gróh Azamemnona — aud. poetycka. 21.00 Czechosłowacja prze mawia do Polski. 21.30 Na muzycznej fali. 22.10 Muz. taneczna.

Wódka przyczyną śmierci

W nocy z dnia 1 na 2 bm. o godz. 24.00 na torze kolejowym opośł przjazdu przy ul. Fabrycznej uległ śmierciemu wypadkowi Michał Kądzioła lat 28 mieszkający w Mlejo wa, któremu koła przejeżdżającego pociągu obcięły głowę.
Władze śledcze po przeprowadzeniu dochodzenia na miejscu wypadku stwierdziły, że Kądzioła wpadł pod pociąg z własnej woli, idąc to rem w stanie kompletnego zamroczenia alkoholowego.
Zwłoki zostały zabezpieczone całem oddania ich rodzinie. (r. j.)

Archiw'ści i bibliotekarze lubelscy w obronie pokoju

Lubelskie kółko Zw. Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich na zebraniu ogólnym w dniu 30 marca br. uchwa

liło następującą rezolucję:
„Bibliotekarze i archiw'ści zrzeszeni w Lubelskim Kole Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich należycie oceniają doniosłe znaczenie światowego pokoju dla szczęścia całej ludzkości, a w szczególności dla naszej ojczyzny, dźwigającej się z gruzów po zniszczeniach dokonanych przez hitlerowskich barbarzyńców.

Pragnąc pokoju na równi ze wszystkimi szczerymi demokratami podpisali bibliotekarze i archiw'ści lubelscy petycję zgodnie grupę imperialistycznych podżegaczy wojennych i z

radością przyłączają się do odezwy Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualistów w obronie pokoju, wzywającej wszystkie organizacje demokratyczne i stowarzyszenia naukowe oraz działaczy postępowych do zwołania Kongresu Zwolenników Pokoju”.

Rezolucję podpisały 42 osoby m. in. Mgr Władysław Skoczylas, dyr. biblioteki UMCS; prof. dr. Leon Białkowski — dyrektor Archiwum Państwowe go; prof. dr. Andrzej Wojtkowski — dyr. Biblioteki KUL; wizyt. Władysław Bnach, wiz. Helena Wolańska, prof. dr. Aleksander Kossowski, ob. Lucja Karsznicka itd.

Lu lin zyska stały teren w s'axony

Podjęta w czerwcu ub. roku inicjatywa Zarządu Miejskiego i władz wojewódzkich w kierunku stworze

nia na terenie naszego miasta stałego miejsca dla urządzania regionalnych wystaw lubelszczyzny (rolniczych, hodowlanych, przemysłowych i innych) zyskała u władz centralnych pełne zrozumienie i poparcie. W ramach tegorocznego Państwowego Planu Inwestycyjnego został na ten cel przyznany wstępny kredyt w wys. 15 milionów zł. W związku z tym Wydział Planowania i Techniczny Zarządu Miejskiego przystąpił do opracowania szczegółowych planów przygotowania terenu wystawowego. (v)

Nowa Rada Zakładowa warsztatów TOR

W dniu 31 marca br. w świetlicy lubelskich warsztatów Technicznej Obchodowej Politechniki Nr 75 odbyły się wybory do Rady Zakładowej. W wyniku tajnego głosowania wybrano następujących pracowników: Wł. Janczarek — magazynier, przewodniczący pracy; Jan Pyla — monter. Bol. Kowalczyk — monter. Br. Naja — monter. Michał Pomorski — mistrz stolarski. Józef Woźniak — tokarz, oraz urzędników: St. Kapuściński — technik, Leon Pys — kucharz i Jolanta Kaczorowska — sekretarka. (rj)

Sport Sport
DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE W LUBLINIE
O godz. 10-tej wyścig kolarski na dystansie 20 km dla nieostowarzyszonych. O godz. 14-tej mecz piłkarski o mistrzostwo B kl. między Gwardią I-B i ZKK Sygnałem I-B. O godz. 16-tej mecz piłkarski o mistrz. A kl. między Gwardią i Sygnałem.
O godz. 18-tej w sali WOKI (Dom Żołnierza) międzyokręgowe spotkanie w grze tenisa stołowego między repr. Śląska i Lublina.
KAZMIERCZAK I TRZĘSOWSKI W LUBLINIANCIE
Obydwa znani w całej Polsce pięściarze, przeniesieni zostali służbowo z Poznania do Lublina i zasilą szereg sekcji bokserskiej Lublinianki.
W dniu wczorajszym wyjechali oni do Łodzi, gdzie starac się będą o zwolnienie ze swoich macierzystych klubów.
Wrazie uzyskania zwolnień wzięliby oni udział w indywidualnych mistrzostwach w boksie dla seniorów, które odbędą się w Lublinie w dniach 8, 9 i 10 bm.
WALNE ZEBRANIE KLUBÓW ROBOTNICZYCH
Walne zebranie połączonych klubów Garbarni, Cukrowni i Drukarza, odbędzie się w dniu 5 bm. w lokalu OKZZ w sali B o godz. 17-ej.
Wszyscy członkowie zainteresowanych klubów proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

PIERWSZY MECZ O MISTRZOSTWO KL. A ZKS SPARTA — ZKK CHEŁM
(jp) — Dziś odbędzie się w Zamościu pierwszy mecz o mistrzostwo klasy A LOZPN pomiędzy miejscowym ZKS Spartą a ZKK Chełm. Drugi mecz w ramach tych rozgrywek odbędzie się również w Zamościu pomiędzy ZKS Spartą a ZKS Garbarnia dnia 10 bm. Gwa dalsze mecze rozegra Sparta w Lublinie. W tym czasie boisko sportowe PW i WF w Zamościu ulegnie naprawie. Przewiduje się również postawienie nowych bramek oraz ukończenie ogrodzenia boiska.

PIERWSZY MECZ SEZONU W ZAMOŚCIU
(mi) — Sezon piłkarski w Zamościu rozpoczął się w roku bieżącym 27 ub. miesiąca meczem piłki nożnej pomiędzy zamojską Spartą a WKS Zamość. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 6:6.
Warto jednak zaznaczyć na marginesie tego pierwszego w sezonie meczu, że początek był niefortunny. Organizatorzy meczu nie pomysłili o konieczności założenia imiennych w Pow. Inspektoracie Kultury Fizycznej i w rezultacie nie dowiedzieli się o meczu z afiszą donieru w niedzielę. Organizatorzy również przebroczyli bezprawnie zarządzenie GUFW z dnia 7 grudnia 1948 r. przez pobranie za bilety wstępu po 50 zł, a nie po 30. Jak na początek sezonu to nieładnie...

Radio
NIEDZIELA, 3 kwietnia
Wiadomości: 6.10, 16.00, 20.00, 23.00.
Wszechnica: 11.00.
6.45 Sygnał czasu. 7.00 Wiadomości dla wsi. 8.20 Przegląd pracy stołecznej. 8.55 Wiadomości SKRK. 10.10 Audycja regionalna. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 N'edziela na wsi. 14.10 O Janku, co osom szyl buty. 15.00 W stulecie śmierci J. Słowackiego. 16.20 Koncert Polskiej Kameli Ludowej Dzierżanowskiej. 16.40 Recital skrzypcowy. 16.45 No we k'aszk! 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.10 Pan Tadeusz cz. 9. 18.30 Zwycięstwo dzieł Chorina aud. 14. 19.10 Gróh Azamemnona — aud. poetycka. 21.00 Czechosłowacja prze mawia do Polski. 21.30 Na muzycznej fali. 22.10 Muz. taneczna.

LITERATURA i SZTUKA

MAKSYM GORKI

(W 81. rocznicę urodzin)

Pozycja Maksyma Gorkiego w literaturze światowej jest zupełnie wyjątkowa. Jego rola polega nie tylko na tym, że jest on pierwszym, wielkim pisarzem, który wyszedł z klasy robotniczej, lecz na tym, przede wszystkim, że zapoczątkował w literaturze nowy, wspaniały okres realizmu socjalistycznego, że pierwszy — w nieprześcigniony dotąd sposób — przedstawił całą tragedię położenia proletariatu w ustroju kapitalistycznym i jego z nim zmagania o wyzwolenie, że pierwszy rzucił w literaturze płomienne słowa ludowi rosyjskiemu, które stały się wyzwaniem dla reżimu carskiego i pobud-

ka rewolucjonistów z 1905 roku, że przez całe życie był czołowym pisarzem-rewolucjonistą, kroczącym na czele postępu, walczącym wraz z ukochanym narodem i wszystkimi ciemniejszymi ludami o lepszą przyszłość.

Gorki urodził się w Niżnym Nowogrodzie. Ojciec jego był stolarzem, a dziadek burakiem. Został sierotą, mając 10 lat. We wczesnym dzieciństwie poznaje całe „dno” życia ustroju kapitalistycznego. Od dziecka zarabia na utrzymanie najbliższą pracą. Wędruje po bezkresnych obszarach Rosji, trudni się przeróżnymi zajęciami. Jest chłopcem na

posyłki, pomywaczem na statku, targażem, statystą, piekarczykiem, kancelistą u adwokata itp. Bolesna ale także bogata w doświadczenia szkoła życia! Nazywa ją później „moimi uniwersytetami”. Kształci się sam. Wcześniej budzi się w nim powołanie pisarskie. W roku 1892 25-letni Gorki drukuje w tyfliskiej gazecie pierwsze opowiadanie „Makar Czudra”. Jest wówczas zwykłym robotnikiem i nie myśli jeszcze o pisarstwie, zawodowym. Jednak pomysłowy debiut pociąga dalsze nowela, które dzieła bogactwu snoszących i tematów z życia — wnikł wędrowek po kraju — wzbudziła wielkie zainteresowanie w czytelniku GdV w 1898 roku wydaje w Petersburgu pierwszy tom prozy, stoi u progu sławy.

Świadomość rewolucyjną Gorkiego, rozwija się wraz z ówczesnym ruchem rewolucyjnym. Gorki jest od dawna tego czynnym uczestnikiem. (W Tyflisie odświadczył wielkie). Jego twórczość nabiera w każdym nowym utworze większej siły rewolucyjnej. Sam stał się w literaturze jej symbolem. Masakra robotników petersburskich w wypadkach 1901 r. rodzi artykuł Gorkiego, który jest jednym wielkim oskarżeniem obłudę caratu, chęcią ukryć swój wrogi stosunek do proletariatu. W konsekwencji wędrownie Gorki znów do więzienia. Po oswojeniu pisze słynną „Pieśń o zwycięstwie burzy”, przenosił się zbliżanie się rewolucji. Cała następna Rosja deklamuje końcowe zdania utworu. — „Burza! Władza będzie hurra!... Niech wzbuchnie się niech hurra!... Gdy wzbuchnie wrona kami 1905 roku Gorki jest jednym z pierwszych w jej szeregu.

Rewolucja 1905 roku wzmocniła wielki wpływ na twórczość Gorkiego. Pod jej wpływem powstają dwa monumentalne dzieła — powieść „Matka” i dramat „Wrogowie”, pierwsze dzieła o walce klasowej proletariatu.

W „Matce” ukazał Gorki wzrost świadomości w masach robotniczych, dał obraz świadomości, opartej o teorię rewolucyjną walki. „Matka” otworzyła w literaturze nowy wielki przedział realistycznej socjalistycznej, stała się powściągnięciem

niu historycznym. We „Wrogach” dał Gorki nie tylko znakomitą satyrę na burżuazję, ale ukazał w znakomitej sposób prawdę budzącego się do walki proletariatu. Do czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej nie ukazał się — rzecz jasna — ten dramat na żadnej scenie rosyjskiej.

Kontakt Gorkiego z teatrem był zawsze bardzo bliski. Był on jednym z współorganizatorów słynnego MCHAT-u, który wystawiał większość jego sztuk, chociaż okrojonych przez cenzurę carską Stanisławski sam je reżyserował. Pamiętne w dziejach walk rewolucyjnych były te sztuki. W „Na dzień bohatera sztuki Satin wypowiada słowa: „człowiek to brzmi dumnie”. Był to nowy, najprawdziwszy humanizm Gorki pierwszy ukazał prawdziwych robotników, nie jak dotąd, jako bierną masę. Pod wpływem Lenina przedstawił proces powstawania świadomości klasowej. Wpływ osobisty Lenina i jego dzieł na twórczość Gorkiego jest najbardziej widoczny. Można łatwo wykazać pokrewieństwo prac („Co robić”) Lenina z tekstem „Matki”. Przykładów takich można znaleźć wiele. Stosunki osobiste Lenina z Gorkim od momentu poznania — na V Zjeździe SDPRR w Londynie — przerodziły się w serdeczną przyjaźń. Lenin pierwszy ocenił wówczas w Londynie wielkie znaczenie „Matki” i powiedział: „książka ta jest potrzebna, wielu robotników uczestniczyło w ruchu rewolucyjnym nieświadomie, żywiołowo, a teraz przeczytała „Matkę” z wielkim dla siebie pożytkiem”.

Maksym Gorki przez całe życie pozostał wiernym swym ideałom i brał — mimo ciężkiej choroby płuc — czynny udział w życiu politycznym i budowie państwa radzieckiego. Swym cietym piórem walczył jak pisarz i publicysta o postępowe i sprawiedliwie społeczne na całym świecie. Walczył o nową kulturę socjalistyczną, o nowego człowieka.



W tych dniach w gmachu ambasady CSR w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie nagrody Kazimierzowi Andrzejowi Jaworskiemu, za tłumaczenia literatury czechosłowackiej na język polski.

Na zdjęciu K. A. Jaworski redaktor „Kamieny” i dodatku literackiego naszego dziennika, w którym zamieszczonych było wiele tłumaczeń.

Poniżej wielkie zasługi w organizowaniu życia kulturalnego ZSRR. Jego artykuły są wzorem publicystyki.

„Oprócz bezpośrednich obowiązków pisarza musiał wykonać pracę sanitariusza, który próbuje wywieźć z życia wszelkie zaradki brudu i zgnilizny”. Taką była też zawsze postawa Gorkiego. Do ostatniej chwili życia walczył o dobro człowieka, o jego warunki lepszego rozwoju. Nie szczędził sił w akcjach w obronie pokoju. Wraz z Romanem Rollandem, Henry Barbussem, H. G. Wellesem organizował kongresy pokoju. Słynne i także aktualne jest jego przemówienie do Kongresu Obrony Pokoju w roku 1932.

Był pisarzem najściślej związanym z życiem, z pracą i troskami swego narodu, ciemniejszych ludów. Książki Gorkiego, pierwszego wielkiego pisarza-rewolucjonisty stały się potężnym orężem w walce rewolucyjnej mas proletariackich. Na zawsze pozostaną w literaturze, stanowiąc jej najbardziej wartościowe pozycje. **Aleksander Rowiński.**

Poeta — „wieczny rewolucjonista”

GDY przed stu laty w dniu 3 kwietnia 1869 umierał w samotni wygnanej Juliusz Słowacki, niewiele osób w Polsce ówczesnej zdawało sobie sprawę, iż w pełni sił twórczych odchodził jeden z największych geniuszów, którymi możemy się pochwycić w kulturze światowej. Gdy bowiem jego rówieśnik, Mickiewicz czy Chopin, z miejsca zdobyli uznanie, Słowackiemu — wedle słów jego własnych — zwycięstwo miało przypaść za grobem dopiero.

To spóźnione zdobycie sławy było wynikiem wielu okoliczności, znamiennych zarówno dla życia samego poety jak jego pokolenia. Słowacki bowiem, urodzony w Krzemieńcu w r. 1809, na samym progu wieku męskiego, po upadku powstania listopadowego, znalazł się na emigracji. Jak dla większości rówieśników, tak i dla niego drugą ojczyzną stała się Francja. Mało brał udziału w emigranckim życiu politycznym, takkolwiek od niego nie stronił. Zadokumentował to najdobitniej, gdy mimo fatalnego stanu zdrowia, na rok przed śmiercią wyrwał się do Poznania, przekonany, iż Wiosna Ludów przyniesie Polsce wolność i pozwoli nią odetchnąć jej mu właśnie, jej nieznużonemu piewcy i heroldowi.

W przeciwieństwie do Mickiewicza, który nową genialnie stał się dawną, Słowacki niemal od początków swej pracy pisarskiej, był poetą przyszłości, śmiało wkraczającym na szlaki, które jemu sa-

memu tylko były dostępne, który wybuch powstania witał „Oda do wolności”, przez całe życie spoglądał krytycznie na swe pokolenie i jego najznakomitszych przedstawicieli, przekonany, iż nie dorosli oni do zadań, wobec których stawała ich ówczesna rzeczywistość. Nikt inny nie poddał równie miazdzącej krytyce jak on przywódców politycznych i wojskowych chybionego powstania, nikt inny nie wołał, iż sprzeniewierzyło się ono zasadom rewolucji. Zajmując jednak w dramacie o „Kordianie” takie właśnie stanowisko, sam nie wysuwał się poza czy ponad swe pokolenie.

Gdy inni usiłowali paktować nie tylko z panującym, on nie wahał się wołać: „Polsko, twa zebra w Rzymie!” i zrywać z najbliższymi, gdy ci sprzeniewierzali się zasadom, w które on sam wierzył nieugięcie.

Słowacki w przejmujących rozdziałach „Anhelago” dowodził, iż pokolenie emigracyjne zginąć musi bezpotomnie, a zarazem ukazywał daleką zorzę rewolucji ludowej i „LUD”, jako jedyną czynność, która o przysięż Polisce zadecyduje.

Tym właśnie tłumaczył się, że do końca życia przedwcześnie poeta skupiał się na młodzie i że w miarę jak rozwijała się w drukiu nowela w XIX wiek następową, jak wina gwałt się przeróżne odcienie ruchu ludowego i socjalistycznego. Słowacki zdobywał coraz większe koła miłośników i wielbicieli dostrzegających w nim „ducha wiecznego rewolucjonisty”, tak sam się w walce z Krasieńskim określał.



Zamyślony spuszcza głowę na piersi i długo milczy. Wujaszek Tereń boi się przerwać jego myśli i milczy tak samo. Babka Daria stoi przy łóżku nachmurzona i podparwszy pięścią podbródek patrzy na męża. Twarz ma jakby z kamienia i oczy suche, ale w kąciach warg ułożyły się dwie zmarszczki i te zawierają wszystko: i ogromną czułość i ogromne zmartwienie.

— Słuchaj, słuchaj mnie, młodzieńcze, — krzyczy nagle ze złością wujaszek Kurasz, — nie przerywaj! — wodzi po wszystkich złymy oczyma. Wydaje mu się, że przez cały czas mówił, a nie myślał i że go nie słuchają, że mu przeszkadzają.

— Ja właśnie... milczę... — usprawiedliwia się wujaszek Tereń przestraszony.

— Nie przerywaj! Ja złego nie nauczę. Nie ty jeden przyszedłeś nauczyć się ode mnie rozumu. Słuchaj.

I zaczyna długie opowiadanie, o tym, jak podobno mu się ta głucha okolica, ta rzeczka i kamienie

w niej, jak postawił chatę, a przy chatie — kankany, jak zaczął rozumieć mądrość tundry i uczyć innych łowiec, jak ludzie zaczęli do niego przychodzić po radę, a on sam — jeżdżąc po rozum do Niemców („bo lżą ci, co mówią, że to naród dziki, to najnamądrzejsi ludzie na świecie”) i teraz on może nauczyć ludzi wiele rzeczy („gdyby tu znalazł się uczony, mógłby z moich słów wielożadne książki napisać”). — ale oto umiera i nie ma komu pokazać łowców. Narodziła Doria watachę dzieci, ale gdzie dzieci?

— Gdzie nasz Sierżka Dorio?
— Sierżka poluje dziadku.
— A Pietruszka gdzie?
— Pietruszka lata na Murmanii.
— A Wasiek?
— Wasiek na przylądku Czeluski.
— Urwisi! — wymyśla dziadek. — Włóczy się po świecie, a ojciec umiera samotnie.

— A ty poczekaj z tym umieraniem dziadku, — mówi przymilając się wujaszek Tereń. — Doczekaj się synów. Ja ci zgromadzę ich wszystkich.

— Poczekaj! To młodzi nie zależy ode mnie. To od tego, jaką rezolucję śmierć powźmie. Jednak doczekam się synów — mówi nagle i obrzuca wszystkich stanowczym, gniewnym wzrokiem. — Zna w Doria płaczesz? Co ty mnie chowasz przed czasem? A tyś czemu, do diabła się zasmucił? Czy tak się wita dziadka Kurasza? Zaśpiewaj coś, pieśniarzu. No!

Babka Daria aż klasnęła w dłonie z oburzenia. — Coś ty wymyślił? — krzyczy. — Coś wymyślił?

— Zaśpiewaj, Tereniu! — rozkazuje władczy dziadek i wujaszek Tereń odkaszlnąwszy, jak przed trzynastu laty, zaczyna śpiewać:

Hei, ty tundro nieskończona... Ech!
Tyś nam matką, nie matką... Ech!
Tyś wolnością, tyś swobodą...
E-ech!

Dziadek Kurasz słucha go, kiwa do taktu brodą, ale jego głowa chyli się wciąż niżej i niżej ku podłobie. Zamyka oczy i ciężko oddycha.

Wujaszek Tereń przestraszony urywa nagle i rzuca się w stronę starca. Dziadek szepce coś, wujaszek Tereń z trudnością rozróżnia słowa:

Napisz do synów, niech się pośpieszą... Nie daw rady czekać na nich długo...

Z ciężkim sercem opuszcza wujaszek Tereń chatę Jegora Kuraszowa. I wydaje mu się, że i droga stała się trudniejsza, i nogi słabsze.

„Przecież tak samo śmierć nie za górą. Wszyscy my chodzimy obok jej kapkanów, i nie wiadomo kiedy cię przydusi”.

A tundra dźwięczy i śpiewa. Oto gospodarz umiera i nie to ja nie obchodzi. Wszystko idzie swe ja koleją: otwierają się rzeki, śnieg tanieje, strumie nie nędzą do zatoki, nerpa wychuchuje w ledzie wzięcia, — wszystko pracuje teraz dla wiosny. Wszystko idzie swoim porządkiem. Trofimow kłopotuje się o nową łaźnię, Mitiaj o nóż myśliwski. Arseniusza męczy zazdrość, a Zdanowa — miłość sąsiad czeka na Naćcie, mewa piszczy, piesiec biegnie, nerpa grzeje się na słońcu. I jeśli umrze wujaszek Tereń, wciąż sąsiad będzie oczekiwał Naćci i uciekał się gdy ta przyjedzie.

c d. n.